Nr 23. Kraków. Sobota 23 Stycznia 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 19.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Daremna praca — próżny trud...

Jesteśmy świadkami bardzo zajmującego widowiska. Obie grupy naszej pseudo-demokracyi — tak „narodowa“ jak i liberalna, poróżniwszy się ponownie po krótkiej zgodzie z bardzo poziomych i wcale nie zasadniczych przyczyn — bo głównie o podział „zdobyczy i łupów“ w postaci tek ministeryalnych, wybitnych stanowisk i synekur oraz innych źródeł wpływu i władzy — rozpoczęły teraz walkę między sobą, zawziętą konkurencyę w ubieganiu się o „łaskę“ „mas wyborczych“. Każde z nich pragnęłoby skoncentrować w swojem łonie wszystkie żywioły „prawdziwie demokratyczne“ w kraju, każde zapewnia, że ono tylko jest naprawdę polskie i naprawdę — demokratyczne.

Krakowska pseudodemokracya — topniejąca na tutejszym gruncie — zajechała w tej „wojnie domowej“ i bratniej, aż daleko na wschód — bo aż do Żółkwi. Tam, jak wiadomo, odbył się w ubiegłą niedzielę zjazd demokratyczny grupy „polsko“-liberalnej krakowskiego autoramentu, tam — według relacyi pism tego kierunku — rzucono rzekomo posiew pod rychły ponowny rozrost tej jedynej „prawdziwej“ demokracyi galicyjskiej — w myśl „koncentracyjnych“ uchwał powziętych przed dwoma tygodniami na konwentyklu partyjnym, odbytym w sali ratuszowej w Krakowie.

I rzeczywiście — „skoncentrowało“ się tam aż kilka grup i grupek — skoncentrowali się mianowicie rozmaitego rodzaju niedobitkowie i secesyoniści. Bo obok niedobitków krakowskich i wschodniogalicyjskich reprezentowany był także ów odłam ludowców, który oderwał się gwałtownie od sztandaru posła Stapińskiego.

Główny mówca, wiceprezydent lwowski p. Rutowski, nawoływał do jedności i skupienia się całej demokracyi. Posunął się on aż do bardzo ostrej krytyki dotychczasowej akcyi liberalnych demokratów, bo między innemi biadał:

„Trzeba to powiedzieć szczerze, że odznaczaliśmy się zawsze niesłychanym brakiem taktyki organizacyjnej. Mamy generałów, mamy sztaby oficerskie, jest silna ilościowo i jakościowo armia żywiołów demokratycznych — ale nie masz w tem wszystkiem łącznika, bo nie masz solidarnej i karnej organizacyi. Nadszedł jednak czas, którego zaniedbać nie wolno. Trzeba, aby demokracya w całym kraju wiązała się w jedną, obejmującą wszystkich organizacyę, aby wszystkie żywioły, które pragną szczerze odrodzenia, postępu — złączyły się razem“.

W dalszym ciągu swej mowy miotał mówca ogniste gromy na głowy „narodowych demokratów“ — zarzucając im, że oni to wnieśli „egoizm“ do dążności demokratycznych, że oni zdeprawowali galicyjską demokracyę. Sekundował mu w tem Żyd Aschkenazy i p. Laskownicki ze Lwowa. Ostatni z mówców nastroił swą mowę na ton sielankowy i prawił o konieczności połączenia się miejskich demokratów z naszym ludem...

Ten nastrój „podniosły“ zakłócił wprawdzie benjaminek wszechpolski p. Rutkowski ze „Słowa polskiego“ — radząc za przykładem ruskich radykałów liberalnym „polskim“ demokratom, aby co rychlej wynieśli się za San i nie bruździli wszechpolakom i ich wschodniogalicyjskiej domenie — lecz taki objaw — miłości wzajemnej i solidarności „wszystkich żywiołów demokratycznych“ nie powstrzymał „Zjazdu“ od uchwalenia nowej rezolucyi koncentracyjnej, obejmującej — w teoretycznym na razie uścisku, nawet ludowców!

Jakim był właściwy charakter tego zjazdu „polskiej“ demokracyi — wykazuje spis członków wybranego tam komitetu organizacyjnego. Otóż na 17 członków wybrano do niego aż sześciu Żydów o wspaniałych „polskich“ imionach i nazwiskach, jak n. p.: Markus Brodinger, Józef Grünner, Bernard Kessler, Herrmann Kreutzer, Natan Weissbrod i Leon Menkes. O wybranym do komitetu X. opacie Kunaszowskim powiedzieć tylko możemy słowami z Fausta: „Es ergreift mich namenloses Weh, dass ich dich in dieser Gesellschaft seh!“

* * *

Daremne trudy — próżna praca! I ta próba koncentracyjna i reorganizacyjna spełznie tak samo na niczem, jak wszystkie dotychczasowe. Rozbije się ona o tę wielką pustkę, jaka kryje się pod szumnymi frazesami w całej polityce i akcyi „liberalnej“ demokracyi — rozbije się o jej zależność od żydowskich popleczników. Prowodyrzy tej grupy nawołują żywioły demokratyczne do swego obozu — a nie umieją im już powiedzieć — do czego dążą, jak pragną ukształtować narodową pracę! Cóż ci panowie zdziałali w ostatnim czasie, co wywalczyli dla swego społeczeństwa? **Nic, absolutnie nic** — czy to na polu narodowem, czy społecznem, czy ekonomicznem. Trawieni osobistemi ambicyami, żądzą osobistych korzyści, trzymani na smyczy przez swych żydowskich protektorów, żadnej bolączki naszej nie śmią tknąć się otwarcie i radykalnie, wszystko zbywają pustym, niejasnym frazesem. Chwalą się, że są prowodyrami miast — a co zdziałali dla mieszczaństwa? To chyba tylko, że... dla przypodobania się Żydom pozbawili Galicyę znacznej części korzyści, jakie spłynęłyby na nią z nowej ustawy przemysłowej. Schlebiają ludowi, a patrzą spokojnie, jak lud ten ginie w nędzy i ciemnocie, jak jęczy w szponach żydowskich wyzyskiwaczy. Zapowiadają szumnie reformy demokratyczne, ale z trwogą odsuwają się od ich zrealizowania. Pożytecznego rezultatu nie osiągnęli żadnego! Dziś zaś ogół nie może zadowolić się tylko frazesami, dziś musi od tych, którzy mu chcą przewodzić, żądać przedewszystkiem praktycznej, realnej pracy, nietylko w Wiedniu, lecz i w kraju. Lecz takiej właśnie pracy ci pseudodemokraci boją się jak ognia. Więc gdy dziś znów zabierają się do nowego połowu — z góry przepowiedzieć im można zupełne fiasko, bo nasza prawdziwa demokracya polska już się poznała na tych pseudo demokratycznych bankrutach, którzy nawet między sobą toczą ciągle waśni i walki — z których każdy pragnąłby być wodzem, a wszyscy haseł demokratycznych nadużywają tylko do osobistych celów.

Tak! tak! panowie, daremna praca — próżny trud!

Na ostrzu miecza.

Wiedeń, 21 stycznia.

(b.) Drugi dzień młóci parlament „pustą słomę“... przepraszam — obraduje nad wnioskami nagłymi, których jest tyle w zapasie iż starczy ich prawdopodobnie na kilkanaście posiedzeń Izby poselskiej. Pocieszano się, że tymczasem komisye będą mogły pracować, lecz i ta nadzieja wskutek zamieszania ogólnego, spowodowanego sprawą praskiej dyrekcyi pocztowej, na razie przynajmniej zawiodła. O ankiecie ugodowej chwilowo niema mowy i wogóle przyjęcie jej do skutku wobec stanowiska, jakie zajęli Niemcy i Czesi, bardzo wątpliwe. Nie będzie to nieszczęściem, jeśli do skutku nie przyjdzie gdyż pomyślnego jej wyniku żadną miarą spodziewać się nie można.

Podobno i rząd już się nie entuzyazmuje tą swoją ideą, o której niedawno jeszcze mniemał, jak głosiły źródła półurzędowe, że cudu dokona...

Sprawa pocztowa wciąż panuje nad położeniem. Od niej wszystko zależy. Rząd znajduje się w bardzo trudnem położeniu, wzięty w podwójny ogień ze strony czeskiej i niemieckiej. Jakiś porządek trzeba koniecznie zaprowadzić w praskiej dyrekcyi pocztowej, gdyż obecnych stosunków niepodobna dalej tolerować, niepodobna cierpieć dłużej wojny urzędników pocztowych niemieckich z kolegami czeskimi. Stronnictwa niemieckie zajęły bezwzględne stanowisko, żądając przywrócenia stanu, jaki istniał za czasów gabinetu hr. Claryego — stanu, usuwającego zupełnie język czeski z urzędowania pocztowego, od tego czynią swój udział w ankiecie zawisłym. Przeciwne stanowisko stronnictw czeskich wiadome. Bar. Bienerth wzbrania się zadość uczynić bezwzględnemu żądaniu Niemców w zupełności, co też oświadczył dziś przedstawicielom stronnictw niemieckich. Wskutek tego krążyła dziś w kołach parlamentarnych wersya, że rząd bez ankiety wniesie w Izbie poselskiej swoje projekty ustaw, mających uporządkować stosunki językowe w Królestwie czeskiem. Tym sposobem miałby rząd przynajmniej na razie wolniejsze ręce, chociaż tak jak dziś rzecz się ma. najmniejszego niema widoku, ażeby spór czesko-niemiecki mógł być załagodzony, z tej prostej przyczyny, iż Niemcy od swoich żądań ani na włos ustąpić nie chcą, a te żądania skierowane są ku rozdarciu jedności krajowej Królestwa czeskiego, na co pod żadnym warunkiem żadne czeskie stronnictwo zgodzić się nie może.

Również Koło polskie, jak wiadomo, odmówiło swego udziału w zamierzonej przez rząd ankiecie, a wynikało to z ważnych bardzo powodów. Raz dlatego, że Koło polskie, stojąc na stanowisku autonomicznem, nie uznaje kompetencyi parlamentu centralnego w sprawach językowych, które należą do zakresu sejmów krajowych, powtóre doszło do wiadomości Koła, iż prezydent gabinetu, zabrawszy się do porządkowania sprawy językowej Czechów, miał zamiar w drodze podobnych ankiet uporządkować na podstawie ustaw, sprawy językowe także w innych krajach, tak, iż ankieta i cała ta procedura załatwienia sprawy językowej w Czechach mogłaby stworzyć niebezpieczny precedens. Koło polskie wychodzi przytem z założenia, iż, nie uznając prawa czynników obcych do mieszania się w sprawy wewnętrzne galicyjskie, tem samem nie może sobie uzurpować kompetencyi do regulowania krajowych spraw czeskich.

Położenie wogóle komplikuje się coraz bardziej o spór czesko-niemiecki, przybiera coraz ostrzejszą formę i panuje nad parlamentem. Nikt wobec tego nie wie, co jutro przyniesie, lecz wszyscy rozumniejsi posłowie wiedzą, że stosunki takie, jakie istnieją, nie mogą trwać dłużej, a nie brak takich, którzy głośno powątpiewają o tem, iż br. Bienerth zdoła przywrócić porządek przynajmniej znośny o tyle, iż parlament, prócz wniosków nagłych, mógłby zająć się pożyteczniejszemi sprawami. Dziś też krążyły w kołach parlamentarnych rozmaite pogłoski, których jednak na razie powtarzać nie chcę.

Bądź co bądź jednak radykalny zwrot nastąpić musi — system „fortwursteln“ w dalszym ciągu niemożebny. Że się coś stanowczego stać musi, o tem powszechne panuje przekonanie, lecz co się stanie, tego nikt dotąd przewidzieć nie jest w stanie. Słychać także, że już i cierpliwość Korony wyczerpana...

Prawdziwa polska demokracya.

Podczas gdy u nas w Galicyi dotychczas dużo się mówiło o ideach demokratycznych, o konieczności zdemokratyzowania naszego społeczeństwa, a tak mało czyniło się i działano w tym kierunku, w zaborze pruskim sprawa ta inny wzięła obrót. Tam o „demokracyi“ mało się mówi. Zato całe społeczeństwo polskie jest już na wskroś zdemokratyzowane, a cała jego polityka ma charakter demokratyczny. Sprawił to ogromny w ostatnich latach rozwój szerokich warstw ludowych, rozwój na każdem polu, nietylko co do świadomości narodowej i poczucia obowiązków obywatelskich, lecz także pod względem ekonomicznym i ogólno-kulturalnym. Z ludu przeważnie powstało tam silne mieszczaństwo, które w miarę jak topniało i słabło ziemiaństwo szlacheckie, w coraz większej mierze ujmowało w swoje ręce ster spraw narodowych. Mieszczaństwo to nie zamieniło się atoli tam na jakąś odrębną warstwę, na ową samolubną „burżuazyę“, która przedewszystkiem strzeże swoich interesów, lecz pracuje i działa dla sprawy narodowej w najściślejszym kontakcie z ludem czy to wiejskim czy miejskim i na każdym kroku uwzględnia jego postulaty, jego potrzeby.

Dobitnym wyrazem tego zdemokratyzowania się polskiego społeczeństwa w zaborze pruskim jest Koło polskie w parlamencie niemieckim. Niema w nim jeszcze posłów robotników — składa się ono z reprezentantów ziemiaństwa i mieszczaństwa, ma w swoim składzie księcia, hrabiego, kilku szlacheckich obszarników, kilku księży, adwokatów, lekarzy i redaktorów — a jednak w kwestyach socyalnych, w kwestyach robotniczych ma przedewszystkiem na oku dobro szerokich warstw pracujących i w swoich postulatach socyalno-reformowych posuwa się nieraz nawet dalej, niż czerwona socyalna demokracya.

Ta — jakby ją u nas nazwano — radykalna tendencya społecznej polityki Koła polskiego w zaborze pruskim zaznaczyła się znów w ostatnich dniach w dwóch sprawach, nad któremi obradował parlament niemiecki, a mianowicie w sprawie utworzenia „Izb robotniczych“ i w sprawie ustawy o oddziaływaniu wsparć dla ubogich na prawa polityczne.

Projekt rządu niemieckiego, dotyczący Izb robotniczych, podaliśmy już przed dwoma tygodniami w streszczeniu. Wiadomo więc Czytelnikom naszym, że jest on połowiczny, bardzo niedostateczny, ponieważ nawet w tych instytucyach, które mają strzedz interesów robotniczych, pragnie zapewnić daleko sięgający wpływ pracodawcom. To też parlament nie przyjął go od razu, lecz przekazał osobnej komisyi, która ma go ulepszyć i przystosować do celu, któremu ma służyć.

W dyskusyi nad tym projektem stanowisko Koła polskiego względem niego określił jasno poseł **Wiktor Kulerski**. W obszernej mowie swej poseł ten zaznaczył z góry, że Koło wita ów projekt z zadowoleniem, lecz uważa go jedynie za ramę, w którą oprawić należy dopiero na prawdę pożyteczną dla robotników ustawę, a dalej przypomniał, że Koło polskie samo już — dawniej — zgłosiło wniosek o utworzenie Izb robotniczych, ale prawdziwych, nie malowanych.

„Nie rozumiem — wywodził mowca — czemu robotnikowi nie chce się dać przedstawicielstwa czysto robotniczego? Jeżeli ją mają rolnicy, rzemieślnicy, jeżeli są Izby handlowe i t. p., nie widzę powodu słusznego dlaczegoby takiej reprezentacyi nie można udzielić robotnikom? Pan sekretarz stanu zastrzegł się przed podejrzeniem, jakoby stał po stronie przedsiębiorców. Pozór jednak przemawia przeciw p. sekretarzowi stanu, bo projekt ten może według mego zdania tylko wzmocnić to podejrzenie. Sądzę, że trzeba było skorzystać z doświadczeń, które poczyniono z izbami pracy w Francyi i Belgii. Jeżeli tam nie poczyniono dobrych doświadczeń, pochodzi to głównie stąd, że nie dano robotnikom własnych reprezentacyi zawodowych, lecz tylko podobne izby pracy. Spokój społeczny to piękna rzecz. My także do niego dążymy; lecz nie rozumiem, jak poważni politycy społeczni mogą się po tym projekcie spodziewać spokoju społecznego. Jakże może ten spokój nastąpić, dopóki robotnikowi jeszcze tyle się dzieje krzywdy, jak to dziś często bywa? Dopóki robotnicy bardzo często jeszcze są przedmiotem niesumiennego wyzysku, dopóki robotnik ten jest tylko niewolnikiem płacy i często pracuje za taką zapłatę, że głód cierpieć musi, dopóty nie można się spodziewać spokoju społecznego. Starajmy się więc o to, aby udzielono robotnikowi wystarczającą ochronę jego życia i zdrowia, postarajmy się o to, aby nie było tysięcy i tysięcy robotników, którzy z rodzinami swemi w nędzy żyją, dajmy robotnikowi pod każdym względem prawa mu przynależne, a więcej się zbliżymy do spokoju społecznego.“

„Nie godzę się także na zdanie poprzedniego mowcy ze stronnictwa socyalno-demokratycznego, który zmieszał wszystkie partye obywatelskie i powiedział, że tem one się różnią od socyalnej demokracyi, iż nie chcą dać robotnikom siły, odpowiadającej znaczeniu ich produkcyi. Sądzę, że to jest błędne przedstawienie rzeczy; nie potrzeba być socyalnym-demokratą, aby zrozumieć, że robotnicy nie mają dziś siły odpowiedniej ich znaczeniu. Nie potrzeba być socyalnym demokratą, aby dążyć do tego, by robotnicy taką siłę otrzymali. My Polacy również tego chcemy! Stawiam więc ponowne żądanie: Dajcie robotnikom czysto zawodową reprezentacyę, dajcie robotnikom Izby robotnicze! Obiecuję sobie bardzo mało po wspólnej pracy przedsiębiorców z robotnikami w Izbach pracy. Sądzi się, że ta wspólna praca zdziała niejedno dobre. Wobec tego zdania zajmuję stanowisko sceptyczne. Sądzę, że robotnik często nie znajdzie tam odwagi do wyrażenia w sposób stosowny swych żądań, że stworzenie takich wspólnych izb pracy przyczynić się może tylko do zaciemnienia zdania o żądaniach robotników; nie znajdą one tam prawdziwego wyrazu, jak by to miało miejsce w czysto zawodowej reprezentacyi, w Izbie robotniczej. Takiem jest nasze stanowisko zasadnicze wobec tego projektu.“

Tak mówił nie socyalista — lecz członek Koła polskiego w parlamencie niemieckim, Koła, którego prezesem jest książę Radziwiłł, Koła, które stoi na gruncie zasad narodowych i katolickich, które posądza się nawet o... klerykalizm! Najlepszym zaś dowodem, że Koło to godzi się zupełnie na stanowisko swego mowcy było, iż posła Kulerskiego wybrało do komisyi dla tego projektu rządowego.

* * *

Drugi z wymienionych projektów socyalno-politycznych ma na celu rozszerzenie praw politycznych tych osób, które pobierają pewne wsparcia publiczne. Dotychczas osoby takie nie posiadały np. prawa wyborczego do parlamentu; dodać zaś należy, że w tym właśnie kierunku pojęcie „wsparć publicznych“ pojmowano aż nadto szeroko. Przy obradach nad tym projektem zabrał głos z Koła polskiego poseł ks. **Brandys** z Górnego Śląska. Oświadczył on, co następuje:

„My Polacy rzadko mamy sposobność godzenia się z góry na jakiś projekt ustawy. Przedłożony jednakże projekt witamy bardzo życzliwie, ponieważ celem jego jest zapewnienie i rozszerzenie praw ludności słabszej pod względem ekonomicznym. **A to właśnie było zawsze zadaniem naszem.** Uważamy za niegodne łączenie utraty jednego z najważniejszych praw obywatelskich z pobieraniem wsparcia dla ubogich, tem więcej, że bezwątpienia bardzo często nadużywa się pojęcia tego „wsparcia“. Zachodziły nawet przypadki, że pozwolenie na zbieranie „ściółki“ w lesie uważano za takie „wsparcie“. Życzylibyśmy sobie, aby projekt otrzymał był formę więcej pozytywną, zamiast negatywnej. Najchętniej bylibyśmy za tem, aby zwyczajem używanym w Belgii, tylko nałogowych włóczęgów i żebraków wykluczono z prawa wyborczego. W każdym razie gotowiśmy w komisyi współpracować nad dalszem polepszeniem projektu“.

Tak przemawiają z Koła polskiego w parlamencie niemieckim. Kiedy nasze Koło w Wiedniu stanie na takiem gruncie prawdziwie demokratycznym?

Korespondencye.

Lwów dn. 21 stycznia 1909.

(Liga narodowa. — Polityczno-geszefciarska konkurencya. — Z czerwonego obozu. — 60.000 deficytu. Znowu kradzież. — Z teatru. — Karnawał)

Przed kilku dniami umieściliście bardzo rozumny artykuł w sprawie konkurencyi — jaką powstałej w Krakowie „Straży“ chce wytworzyć jakaś „Liga narodowa“, zakładana we Lwowie. Zebrawszy w tej sprawie trochę informacyi, przesyłam je Wam niniejszem. „Liga“ ewa to twór narodowo-demokratyczny. Ma ona na celu w pierwszym rzędzie przysporzenie n. dekom jeszcze jednego zastępu działaczy, powtóre na jej istnieniu ma się oprzeć byt podkomendnego „Słowu polskiemu“ — „Gońca“ — organu ongiś Brandowskiego, a obecnie partyi wszechpolskiej. „Liga“ ta obecnie liczy około 250 członków, których przez „Gońca“ zwerbowała w całym kraju. Na czele stoi kilka jednostek znanych z wszechpolskich przekonań. Działalność tej „Ligi“ dotychczas zaznaczyła się tylko jednym faktem, mianowicie wniosła ona do rady miejskiej memoryał, domagając się nazwania jednej z ulic imieniem zamordowanego A. Potockiego. Pozatem nie daje zupełnie znaku życia o sobie, prócz tego chyba, że skrupulatnie zbiera pieniądze za pośrednictwem „Gońca“.

Jeśli już o wszechpolakach mowa, wspomnieć muszę o ich znanej nam już wyprawie do Żółkwi. Efekt tej pracy taki, że cichy ów kąt kraju rozbrzmiewa teraz zażartą walką partyjną. Zamęt powiększa i ta okoliczność, iż jedni z miejscowych księży poszli na pasek wszechpolski, drudzy złączyli się z żydowskimi postępowcami i ludność postawili między Scyllą a Charybdą.

Praca jaką rozpoczęli tutejsi postępowcy ma swój podkład w tem, iż chcą zapewnić... większy pokup „Dziennikowi polskiemu“. Tworzą więc partyę wkoło niego i dla niego. „Wiec“ postępowy w Żółkwi uchwalił między innemi wysłać specyalną depeszę do prezydenta Lea z życzeniem jak najprędszego urzeczywistnienia zasadniczych uchwał Zjazdu.

Przypominacie sobie zapewne, iż w jednej z poprzednich korespondencyi donosiłem Wam o rozterkach jakie panują w redakcyi socyalistycznego „Głosu“. Zakończono je na razie w niedzielę na zgromadzeniu rob. budowlanych, na którem tow. Czaczkes vel Czaki musiał przeprosić publicznie rzekomo obrażonych kolegów. Zarazem zgromadzenie to przyniosło nam nową a bardzo ciekawą wiadomość. Miało ono przebieg bardzo burzliwy a chwilami groziła wprost awantura „czynna“. Tow. Żuławski jako główny sekretarz organizacyi partyjnych — referował o sprawie podwyżki wkładek do centrali Wiedeńskiej. Z jakiej przyczyny potrzebna ta podwyżka? Z tej prostej przyczyny, że centrala w Wiedniu ma tylko 60.000 koron deficytu. Obecnie wkładka do organizacyi stolarzy i zawodów pokrewnych wynosić będzie we Lwowie aż 40 centów t. j. 80 halerzy tygodniowo.

Ciekawe jest, że odnośny statut zupełnie prawie nie określa ani jakości — ani wysokości zapomóg, jakie mają być wydawane.

Na zgromadzeniu niedzielnem padły nawet słowa — „oszustwo“, „złodziejstwo“ itp. Uchwałę za podwyżką wbrew woli blisko połowy zgromadzonych przeforsowano tylko w ten sposób, że nie robiono próby przeciwnej przy głosowaniu. Nie wiadomo jakim systemem wkładek rządzą się w tej organizacyi, bo prawie co miasto, to inne kwoty płaci. Np. w Przemyślu płacą ci sami robotnicy do tego samego Związku o blisko 10 ct. (20 h.) mniej tygodniowo.

Ale wyjaśnień nie można tam otrzymać! Podobnie, jak trudno dowiedzieć się, który z „towarzyszy“ ukradł przed kilku tygodniami dwadzieścia kilka kor. biednej organizacyi młodocianych robotników. Cent po cencie składali biedni terminatorzy na fundusik dla swej organizacyi. No i przydał się on — tylko nie członkom!! Znalazł się jeden z „towarzyszów“ i to podobno z akademickiem wykształceniem, który nie krępował się sumieniem, ale w poczuciu wspólności posiadania zabrał biednym terminatorom ich wkładki.

Na zakończenie kilka słów o tutejszym ruchu artystycznym. Teatr wre życiem i ruchem w całej pełni. Artyści opery odbywają forsownie próby z opery Ludomira Różyckiego p. t. „Bolesław Śmiały“. Libretto napisał Aleksander Bandrowski.

Wznowiono również „Balladynę“, którą wystawiono z wielkim nakładem pracy. Z powodu choroby p. Siemaszkowej, dalsze przedstawienia tej sztuki po bardzo udatnym pierwszym wieczorze musiały uledz przerwie na kilka dni.

Karnawał szumi w całej pełni — zapowiedzianych jest najmniej 15 bali większych, z tego połowa blisko redut kostyumowych. Artyści teatru m. urządzają co sobotę reduty na dochód ich funduszu emerytalnego;

zauważyć tylko trzeba, iż nie zawsze reduty te zasługują na poparcie i są prowadzone należycie. Ostatnia n. p. była tak źle urządzona, dopuszczono tak mieszane towarzystwo iż szanującym się ludziom trudno było wziąć w niej udział. Jestem zwolennikiem bardzo daleko posuniętej demokratyzacyi społecznych stosunków — ale i w tem musi być pewna miara i granica, której niestety — nie zachowano.

Energicznie około swego rozwoju krzątają się niedawno powstałe we Lwowie Tow. literatów i artystów. Zapowiada ono w najbliższym czasie „Wieczór bajek" — dla starych i młodych dzieci. Na program złożą się utwory oryginalne wybitnych sił ze świata literackiego. Prezesową tego towarzystwa jest p. Siemaszkowa i trzeba przyznać, że piękna dzielnie ster towarzystwa dzierży w rękach. *H. W.*

Hakata w Białej.

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Biała, 21 stycznia.

Zakusy protestancko-niemieckie. Od roku 1907 istnieje w Galicyi Związek hakatystyczny pod nazwą: „Bund der christlichen Deutschen in Galizien", którego organem jest „Volksblatt für die christlichen Deutschen in Galizien", wychodzący w drukarni Müllera w Białej. Celem związku jest niesienie pomocy srodze uciśnionym (!) Niemcom wschodniej Galicyi w walce o zagrożone prawa narodowe przez ściśle zorganizowanie niemieckich kolonistów Galicyi. Związek nazwał się „chrześcijańskim", aby duchowieństwu polskiemu wytrącić z ręki broń w agitacyi przeciw niemiecko-luterańskim kolonistom i zjednoczyć protestantów z katolikami do walki z polskością. Szczególniejszą opieką chce związek otoczyć Kościół i szkołę, by je ochronić przed zarazą polonizacyi.

Czy z pomyłki czy z niedość dokładnej znajomości geografii zaliczono i Białę do wschodniej Galicyi, bo i tu także zaprzągł wspomniany związek opiekę swoją uszczęśliwić. Dnia 3 stycznia br. zawiązała się tutaj miejscowa grupa owego związku z inicyatywy Neuböcka, gminnego sekretarza, któremu już raz za agitacye hakatystyczne wytoczono dyscyplinarne śledztwo. Przebieg odbytego zgromadzenia jakoteż i osobistości, które na niem głos zabierały dowodzą jasno, że chodzi tu o propagowanie protestantyzmu za pomocą chytrego ujmowania się za sprawy narodowo-niemieckie, a więc o wprzęgnięcie katolików-Niemców w służbę protestantyzmu.

Dziwić się trzeba, jak daleko posuwa się w Białej bezczelność protestantów, która z tytułu, że jest niemiecka, rości sobie prawo supremacyi nad Kościołem katolickim i szkołą miejscową, która ma wprawdzie już kierownikiem protestanta (!) — takie charakterystyczny objaw stosunków bialskich — dzieci jednak do niej uczęszczające, z wyjątkiem pewnego procentu żydowskiego, są wyłącznie katolickie! Cele chrześcijańskiego „Bundu" zaczynają też i katolicy Niemcy podejrzywać i należy podnieść, że dotychczas katolickie duchowieństwo Białej wobec owego związku z nielicznymi tylko wyjątkami trzyma się na uboczu. Do tych wyjątków, biorących czynny udział w związku, należy: Mähe, właściciel drukarni, u którego duchowieństwo katolickie często samowolnie drukuje bialskie ... zwróci na ten szczegół uwagę.

Pruskie wpływy. Znany ze swej prusofilskiej działalności Nordmarkverein urządził raz koncert w hotelu pod „Czarnym Orłem", w sali przystrojonej w barwy pruskie i w popiersie Bismarka. Przygrywała muzyka wojskowa 100 pułku z Krakowa. Rzecz doniosła już do komend i kiedy niedawno żądano z Nordmarkvereinu w tym samym celu tej samej muzyki, władze wojskowe zupełnie słusznie odmówiły. Tymczasem Günther, poseł bielski udał się do ministra wojny, który wydał rozkaz, by muzyka grała. Koncert odbył się rzeczywiście dnia 9 b. m. ku nie małej uciesze tryumfujących prusofilów. Gdyby to tak nasi posłowie z podobną gorliwością ujmowali się za sprawy polskie!..

Ciekawe świadectwo wystawia sobie „Nowa Reforma" przez swoje zapatrywania na nasze stosunki. Dość często wyrażała się o wspomnianym Nordmarkvereinie, natomiast wcale przychylnie nadmieniła o zawiązaniu się miejscowej grupy „Bund der christlichen Deutschen in Galizien", chociaż nietrudno dojrzeć, jak blisko pokrewieństwo łączy oba te związki. Niedawno znowu z prawdziwym entuzyazmem pisała wiadomość, że miejscowemu protestanckiemu superintendentowi dodano do pomocy wikaryusza Polaka, w którym „Nowa Reforma" widzi cenny nabytek dla inteligencyi polskiej w Białej. Kto tylko choćby trochę bliżej zna stosunki narodowościowe na Śląsku austryackim, ten wie jaką fatalną przysługę oddają polskości tu właśnie protestanci narodowości polskiej!

Betleem polskie. W niedzielę dn. 10 b. m. mieliśmy tutaj bardzo miły, a zarazem podniosły wieczór w Czytelni polskiej. Ruchliwy tutejszy „Sokół" odegrał Betleem polskie L. Rydla w bardzo dobrem wykonaniu. Pomimo trudności technicznych, poszczególne obrazy wypadły, jak na amatorów, nawet świetnie. Zasługa w tem reżysera p. Boryczki. Silne wrażenie wywołane tym niezrównanym utworem, objawiło się ogólnem żądaniem, by przedstawienie powtórzyć. Żądaniu uczyniono zadość, wystawiając Betleem po raz drugi w niedzielę dn. 17 b. m. Taki wieczór to prawdziwe pokrzepienie ducha narodowego, jego siły słabnących w ustawicznej, a tak ciężkiej walce na kresach, która stanowczo za mało doznaje poparcia i uznania u wpływowych warstw społeczeństwa polskiego.

Poseł Parczewski o Dumie i polityce polskiej.

„Nowy kurs" polityki wszechpolsko-październikowej w Dumie, zainicyowany przez p. Dmowskiego, nie znalazł aprobaty nawet wśród narodowo-demokratycznych członków Koła polskiego. Świadczą o tem wywody posła Parczewskiego na sejmiku relacyjnym w Kaliszu. P. Parczewski, który naturalnie, jako członek solidarnego Koła, musiał zachować pewną powściągliwość w krytyce, rozpoczął od ogólnej charakterystyki Dumy państwowej. Jest to „wielki departament, legalizujący postulaty rządowe. Niema konstytucyi — niema właściwego parlamentu.

Prezes rady ministrów, p. Stołypin, powiedział przed dwoma laty w odpowiedzi na żądanie reform, zapowiedzianych w manifeście październikowym: Naprzód uspokojenie a dopiero później reformy! Uspokojenie nastąpiło — mówił poseł Parczewski — ale o szerokich reformach nikt nie myśli.

Blok październikowców, nacyonalistów i umiarkowanej prawicy jest żywiołem reakcyjnym. Reform nie wprowadzają, natomiast są nowe ciężary podatkowe. Naszych postulatów, nawet minimalnych, nie uwzględniają! Widocznie są zaczątki nacyonalizmu agresywnego, podobnego do pruskiego hakatyzmu! Akcya słowiańska wraca w stare koryto panslawizmu. Koło polskie zbliżyło się do październikowców, aby uzyskać poparcie w głosowaniu nad sprawami polskiemi. Głosowanie Koła polskiego nad projektem prawa o zaciągnięciu pożyczki państwowej jest wytłumaczone; ale natomiast odmiennego zdania można być w sprawie głosowania nad projektem prawa o usuwaniu nieprawomyślnych od służby wojskowej, gdyż to prawo uświęca tajne dozory. Zbliżenie się Koła polskiego do październikowców do tej pory — mówił poseł Parczewski — zgotowało same tylko zawody".

Kursa majsterskie w Galicyi.

Początek kursów majsterskich w Galicyi sięga lat dziewięćdziesiątych. Przed laty ośmnastu rozpoczęła krajowa komisya dla spraw przemysłowych wspólnie z Wydziałem krajowym akcyę w kierunku podniesienia rzemiosła szewskiego.

Pierwszym ważniejszym krokiem na tem polu było założenie szkoły szewskiej w Uhnowie. Równocześnie podjęto starania o należyte wykształcenie fachowe sił nauczycielskich, którehy obowiązkowi udzielania nauki wszechstronnej w tym zakresie podołać mogły. Główną pobudką, która komisyę przemysłową i Wydział krajowy skłoniły do zajęcia się sprawą wykształcenia rękodzielników, w tym wypadku majstrów szewskich, była okoliczność, że ministerstwo wojny i obrony krajowej pod naciskiem posłów w parlamencie zaczęły dopuszczać i drobnych przemysłowców do udziału w dostawach wojskowych. Z tego powodu zachodziła konieczna potrzeba udzielania majstrom szewskim instrukcyi fachowych, ażeby im podejmowanie się dostaw bez wielkich strat umożliwić.

Podjętą przez kraj. komisyę przemysłową i Wydział krajowy akcyę poprowadził dalej członek komisyi inspektor przemysłowy we Lwowie p. Nawratil, który równocześnie wpływał na zakładanie spółek wytwórczych szewskich, mogących łatwiej podejmować się wyrobu i dostawy obuwia dla armii. Usiłowania jednak w tym kierunku nie wielkie wydały rezultaty, z powodów, o których niedawno w artykułach kwestyi rękodzielniczej poświęconych szeroko mówiliśmy. Pod kierunkiem p. Nawratila wykształcił się na zdolnego i rzutkiego instruktora wędrownego dla szewstwa śp. Cielewicz, nauczyciel ludowy, który objeżdżał miasteczka galicyjskie, dawał fachowe pouczenia i udzielał wyjaśnień spraw zawodu dotyczących.

Z biegiem czasu, w miarę doświadczeń o pożyteczności tego rodzaju pouczeń, powstały z nich systematyczne kursa majsterskie, obejmujące cały zakres nauki rzemiosła szewskiego. W r. 1897 wydał Wydział krajowy dla kursów specyalne przepisy organizacyjne, rozciągnięto ich trwanie na czas od 6 do 7 tygodni i poczęto urządzać systematycznie w całym kraju jeszcze przed tem, nim to uczynił urząd dla popierania drobnego przemysłu przy ministerstwie handlu w Wiedniu.

Takim był u nas początek kursów majsterskich. W ostatnich latach rozwój kursów jest coraz większy, choć nie taki, jakim przynajmniej w przybliżeniu być powinien; kursa są obecnie urządzane nietylko dla szewców, ale także dla innych zawodów rękodzielniczych i przybrały formę więcej ścisłej, a tem pożyteczniejszej nauki zawodowej.

W ubiegłym roku urządzono z ramienia kraj. komisyi przemysłowej i Wydziału kraj. ogółem ośm kursów majsterskich różnych zawodów, w których wzięło udział 120 uczestników. Jak na nasz wielki kraj, jedna i druga cyfra jest stosunkowo jeszcze bardzo skromna, ale obie wykazują postęp w porównaniu z cyframi z lat poprzednich.

Niezależnie od kursów, urządzanych przez Wydział krajowy, organizują i urządzają kursa majsterskie w kraju Instytuty dla popierania drobnego przemysłu we Lwowie i Krakowie, oraz różne stowarzyszenia przemysłowe, jak n. p. gospodnio-szynkarskie we Lwowie i Krakowie, malarskie i fryzyerskie w Krakowie i t. d. Ogólnie rzecz biorąc, stwierdzić należy w tym kierunku pewien dodatni ruch i życie, coraz większe zainteresowanie się sprawą fachowego wykształcenia wśród rękodzielników samych, co bezsprzecznie uważać należy za objaw wielce dodatni.

W ciągu roku bieżącego odbędzie się w Galicyi z ramienia Wydziału krajowego 14 kursów, a mianowicie: 6 kursów szewskich we Lwowie, Brzeżanach, Stryju, Kołaczycach i Żywcu, a nadto kurs specyalny przy kraj. szkole szewskiej w Kołomyi; 4 kursa stolarskie w Jaśle, Lwowie, Jarosławiu i Nowym Sączu; 1 kurs blacharski we Lwowie; 1 kurs zawodowy o krótszem trwaniu dla 12 piekarzy z prowincyi we Lwowie; 1 kurs dla młynarzy we Lwowie: 1 kurs dla murarzy w Sieniawie.

Urządzenie wymienionych kursów uchwalone zostało na odbytej we Lwowie z początkiem b. m. konferencyi delegatów: Wydziału kraj., kraj. komisyi przemysłowej, ministerstwa robót publicznych i instytutów dla popierania drobnego przemysłu w Krakowie i Lwowie.

Na wspomnianej konferencyi reprezentanci ministerstwa robót publicznych i urzędu dla popierania drobnego przemysłu — jak donosi „Odrodzenie" — „oświadczyli przedewszystkiem gotowość, jak najżyczliwszego popierania akcyi, mającej na celu urządzanie kursów zawodowych i majsterskich dla rękodzielników — oświadczyli, że dążyć będą do uzyskania na ten cel z odnośnej rubryki budżetu państwowego, jak najwydatniejszych funduszów, zwłaszcza, że rubryka ta na rok 1909 została podniesioną — że Urząd dla popierania drobnego przemysłu nie zamierza urządzać nadal w Galicyi kursów z wykładowym językiem niemieckim, gdyż próby czynione nie odniosły pożądanego skutku — że natomiast rzeczony Urząd popierania przemysłu będzie się starał urządzać we Wiedniu dla rękodzielników galicyjskich takie kursa, jakich się w kraju urządzać nie będzie, a zwłaszcza kursa, wymagające całych urządzeń maszynowych i wogóle kosztowniejsze, i to o ile możności w języku polskim lub przynajmniej przy pomocy dobrych tłumaczów — że wreszcie Urząd będzie się starał o kształcenie kandydatów z Galicyi na dobrych instruktorów krajowych".

Zacytowaliśmy ten bukiet obiecanek ministeryalnych — celem zaznajomienia z niemi warstw rękodzielniczych i dania im możności stwierdzenia, czy obiecanki te przynajmniej częściowo będą dotrzymane. Dotychczas bowiem kończyło się zwykle wszystko na obietnicach — bo o ich dotrzymaniu nikt nie myślał.

Pomoc rządu potrzebna jest przedewszystkiem w kierunku finansowego poparcia kursów. W roku ubiegłym pomoc ta była bardzo mała, nie zostająca w żadnym stosunku do potrzeb i koniecznych wymagań. W roku bieżącym urządzenie wymienionych wyżej 14 kursów kosztować będzie koło **40.000 koron**. Rząd centralny powinien przyjść z pomocą i pokryć przynajmniej choćby jakie 40 procent kosztów. Tymczasem — wedle doświadczenia z lat poprzednich — wcale się na to nie zanosi. Mamy jednak obietnice ministeryalne, złożone przez urzędników Polaków, zobaczymy więc, jak oni ich dotrzymać potrafią.

Tymczasem mamy do zapisania ten pocieszający fakt, że sprawa kursów majsterskich zyskuje sobie trwały grunt, niewątpliwie z prawdziwym pożytkiem dla naszego rękodzieła.

Luźne kartki.

W styczniową rocznicę...

Więc ciocia pamięta 63 rok?...

Ciocia zdejmuje okulary, odkłada starą, o pożółkłych kartkach książkę, uśmiecha się smętnie i pyta?

— Czy myślisz, iż to tak bardzo daleko ów rok pamiętny? Zdaje się wam młodym, dzisiejszym, iż to przeszłość, jak mgła, a my wszystko widzieliśmy, my słyszeliśmy strzały, jęki rannych i dzwonki kibitek... Raz było tak: — W lasach puszczy grodnieńskiej kryli się powstańcy, którzy po śmierci Narbutta zostali. Zaszyli się w głąb puszczy i czekali, kiedy ruszyć będą mogli, a głód im dokuczał. Kilka dni bez pożywienia przetrwali. Moja siostra Antosia, zaprzęgła klaczkę swoją do kałamaszki, upakowała chleba, słoniny, kaszy i powiada: — Sama zawiozę powstańcom.

Ojciec, staruszek wstrzymuje i odradza, lecz Antosia nie lęka się nikogo. — Dam sobie radę, dojadę i wrócę.

— I co dalej? Ciociu!... co dalej?

— Nie wróciła Antosia... nie wróciła. Schwycili ją Moskale, zaaresztowali, klacz z kałamaszką zostawili na drodze. Na szczęście klacz tę poznał znajomy nasz z folwarczku Hanelski, dał znać do nas, Chryste Jezu!...

Co tu począć?... Ojciec chory, nam Antosia aresztowana, powstańcom śmierć głodowa grozi.

Zbieram się i jadę, uspokajam ojca, wrócę pewno, nie długo, muszę się dowiedzieć, gdzie Antosia, żywność odwiozę.

— Oh ciociu... jakie to straszne...

— Sama siadam na wózek, przyjeżdżam do Hanelek, odbieram klacz z kałamaszką, pędzę do puszczy, a drogę znałam wybornie. Spotyka mię patrol moskiewska. — Gdzie? z czem?... Robotnikom w pole wiozę żywność. Trafiłam na jakichś ludzi łagodnych, puścili. Powstańcy błogosławili mię, dziękowali, rozpalili ogień, pytali o wieści... a ja wracałam prędko, ojca trzeba uspokoić, o uwolnienie Antosi starać się...

— I Antosię uwolnili?

— O nie!... Została skazana na Sybir — w więzieniu, w kaźni ślub potem wzięła z skazanym na wieczne posielenie, wywieźli ich na Sybir i nigdy siostry mej już nie obaczyłam.

— Takie to były czasy, szepce dziewczę zadumane.

— Myśmy patrzyli na krew, strzały słyszeli, dzwonki kibitek nam dzwoniły... ale myśmy inaczej Polskę kochali, jak wy dziś...

— Ciociu!... naucz mię kochać Polskę?...

Ruch chrześcijańsko-socyalny.

Zgromadzenie drobnych kupców chrześcijańskich. W niedzielę dnia 24 bm. odbędzie się o godz. 4-ej popoł. w Domu Robotniczym przy ul. św. Tomasza zgromadzenie drobnych Kupców chrześcijańskich. Porządek dzienny zgromadzenia: 1. Założenie zawodowego stowarzyszenia przemysłowego. 2. Wnioski. Ze względu na ważność sprawy, bo rozchodzi się o walkę z Izbą handlową, która nie chce dopuścić do założenia tego stowarzyszenia, ze względu na interesa żydowskie, o czem jeszcze napiszemy, powinni wszyscy drobni Kupcy chrześcijańscy wziąć w tem zgromadzeniu jak najliczniejszy udział.

OD ADMINISTRACYI.

Do zalegających z prenumeratą! Szanownym Czytelnikom, zalegającym z prenumeratą, zwracamy uwagę, iż kto nie nadeśle należytości najdalej do 28 b. m. (czwartek) temu bezwarunkowo **wstrzymamy dalszą przesyłkę pisma.**

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Zaś. N. M. P., Jana Jał.; pojutrze w niedzielę trzecią po 3 Kr. Św. Rodziny.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 3; zachód przypada o godz. 4 minut 6; długość dnia godzin 8 minut 53.

Kraków 22 stycznia.

Przedwczesne sprawozdania. „Słowo Polskie" zamieściło aż trzy sprawozdania z wtorkowego wiecu akademickiego, nadesłane mu telefonem i pocztą z Krakowa. Dwa pierwsze posłali narodowi-demokraci jeszcze przed wiecem, stanęły one w sprzeczności z faktycznym przebiegiem wiecu. Później więc uzupełniono je obszerną relacyą, najzupełniej kłamliwą. Nieprawdą jest bowiem, jakoby dokonano wyboru przewodniczącego i uchwalono rezolucyę pochwalającą (!) „słuszne wystąpienie" wszechpolaków lwowskich przeciw namiestnikowi. Wszechpolacy krakowscy nie zdołali przeprowadzić uchwalenia tej rezolucyi, która pochwalając hajdamacki postępek lwowski, najdowodniej świadczy o ich poziomie moralnym.

Wiec ogólno-akademicki w sprawie grudniowego napadu na namiestnika odbył się wczoraj w wielkiej sali Kopernika „Collegii Novi" przy udziale około tysiąca młodzieży wszystkich grup i odcieni politycznych. Wiec zwołały wszystkie grupy akademickie z wyjątkiem narodowych demokratów. Wiec zagaił p. Tangl. Z ramienia senatu obecnym był na wiecu prof. Estreicher.

Zaraz po zagajeniu wiecu zabrał głos p. Winiarski i zapowiedział, że narodowi demokraci nie dopuszczą do obrad. I rzeczywiście akademicy wszechpolscy rozpoczęli hałasować, świstać na przyniesionych piszczałkach, wyszydzać mowców i wyprawiać niemożliwe do zniesienia awantury. Jako powód tej „hecy" podawali rozwiązanie ich wiecu wtorkowego.

Do głosu w różnych sprawach formalnych zgłosiło się około 50 mowców. Przemawiali pp.: Drozdowicz, Czarnecki, Fink i inni. Dyskusya zamieniła się w wielką rozprawę polityczną. — Ze wszystkich grup posypały się zarzuty, wykazujące wiarołomstwo, krętactwo i nieszczerość polityki wszechpolskiej.

Nastrój wiecujących podnosił się stale; hałasy i świsty nie ustawały. Wśród ogólnego zamieszania, widać było tylko rozognione twarze, jeden z akademików, niejaki Rzepa, wpadł w „egzaltacyę wiecową", która wywoływała co chwila huragany śmiechu. Wreszcie o godz. 11 i pół rozeszli się wiecownicy. W westybulu uniwersyteckim po przemówieniu p. Czarneckiego przyjęto wśród owacyjnych oklasków rezolucyę, potępiającą napad młodzieży wszechpolskiej na Dra Bobrzyńskiego, jak i myśl utrakwizacyi uniwersytetu lwowskiego.

Po wiecu udali się uczestnicy ze śpiewami na Rynek.

W sprawie ubezpieczenia emerytalnego komunikują nam z dotyczącego kraj. Zakładu: Przypominamy służbodawcom t. j. właścicielom zakładów finansowych, przemysłowych, fabrycznych, handlowych, bankowych etc., oraz osobom prywatnym, obowiązanym w myśl ustawy z d. 16 grudnia 1906 r. do przymusowego ubezpieczenia swych urzędników i funkcyonaryuszy, że **z dniem 28 stycznia b. r. upływa termin** do obowiązkowego zgłoszenia tychże. Za zaniedbanie zgłoszenia odpowiedzialnym jest służbodawca. Zarazem zawiadamiamy, że ministeryum spraw wewnętrznych rozporządzeniem z d. 28 grudnia 1908 roku ostatecznie zadecydowało, kto od tego obowiązku został uwolnionym.

W końcu zwraca się uwagę, że oprócz poczynionych zgłoszeń do starostwa lub magistratu — winien służbodawca jeszcze osobno przedłożyć zgłoszenie do zakładu emerytalnego zastępczego, a więc do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych we Lwowie, względnie jego Oddziału w Krakowie ul. Basztowa 6, parter (w w godzinach urzędowych od 9 do 2 popołudniu), gdzie też udziela się wszelkich wyjaśnień, potrzebnych wzorów, formularzy i t. p.

Kuratoryum instytutu dla popierania rękodzieła i przemysłu odbyło posiedzenie wczoraj popołudniu pod przewodnictwem prezydenta m. Dra Lea. Prócz delegatów gminy, Izby handlowej i innych miejscowych czynników, przybyli na to posiedzenie: członek Wydziału kraj. pos. Jabl, r. dw. nadinspektor przemysłowy Nawratil, wreszcie w zastępstwie ministerstwa robót publicznych rad. sekcyjny Dr Paygert i nadinżynier Till. Na porządku dziennym były sprawy: nowego statutu, budowy gmachu dla instytutu, oraz kursów majsterskich. Do ważniejszych zmian statutowych należy postanowienie, iż w skład kuratoryum wchodzić będą prócz dotychczasowych członków, także dwaj delegaci Izby rękodzielniczej krakowskiej i jeden delegat kraj. Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Sprawę budowy gmachu dla instytutu przekazano wydziałowi wykonawczemu, który działać ma w porozumieniu z miejską komisyą przemysłową i Kasą oszczędności miasta Krakowa. — Co się tyczy kursów majsterskich, uchwalono w zasadzie utworzyć wzorowy warsztat introligatorski, z którego urządzeń korzystać będą mogli tutejsi majstrowie i w których odbywać się będą kursa dla czeladników i majstrów introligatorskich. Program kursów majsterskich na rok 1909 ustalony zostanie na następnem posiedzeniu kuratoryum na podstawie wniosków wydziału wykonawczego.

„Straż Polska" przypomina, że z dniem 28 b. m. upływa ostatni termin ubezpieczenia urzędników prywatnych. — W styczniowym numerze „Straży Polskiej" w artykule Dra Kazimierza Jordana Rozwadowskiego wykazano dowodnie, że ubezpieczenie się w krajowym zakładzie „zastępczym", jest połączone z licznemi korzyściami dla ubezpieczonego, dla ubezpieczającego, dla kraju i społeczeństwa, dlatego „Straż Polska" wzywa wszystkich, którzy podlegają obowiązkowi ubezpieczenia, a dotąd jeszcze nie są ubezpieczeni, aby przystąpili do „Tow. Wzaj. Ubezp. Urzędników pryw. we Lwowie", jako zakładu ustawowego emerytalnego zastępczego dla Galicyi.

Informacyi udziela biuro Towarzystwa: Lwów, Hotel Żorża; Kraków, Basztowa l. 6.

Na ofiary katastrofy w dalszym ciągu złożyli w tutejszym konsystorzu na nawiedzonych trzęsieniem ziemi w południowych Włoszech.

OO. Redemptoryści w Podgórzu 51 k. 24 h., OO. Jezuici z Wesołej 111 k. 6 h., kościół św. Marka 40 k., kościół katedralny 84 k. 47 h., Bracia Mniejsi w Wieliczce 22 k. 50 h., OO. Karmelici w Czernej 60 k., PP. Benedyktynki w Staniątkach 136 k., X. prałat Krupiński 20 k., parafie: Wieliczka 35 k., Trzebinia 20 k., Podgórze 60 k., Tenczynek 36 k., Raciborowice 42 k., Odrowąż 50 k., Kossowice 21 k., Bobrek 60 k., Dobczyce 28 k., Porąbka 47 k. 75 h., Nowe Bystre 20 k., Biskupice 44 k. 83 h., Trzemeśnia 5 k., Łękawica 18 k., Radocza 11 k. 46 h., Lencze 21 k., Cięcina 12 k., Lachowice 24 k., Mogilany 32 k., Pcim 20 k., Zalas 15 k., Raba wyżnia 20 k., Osiek 49 k. 25 h., Przeciszów 16 k., Bestwina 50 k., Rzyki 12 k., Inwald 31 k., Wieprz 32 k., Zebrzydowice 32 k., Jordanów 65 k., Jeleśnia 15 k., Zembrzyce 38 k., Budzów 38 k., Głebuttów 8 k., Harbutowice 36 k. 53 h., Dankowice 13 k., Stara Wieś 10 k., Łazany 13 k., Klecza 12 k., Krzyszkowice 20 k., Górka kościelnicka 18 k. 3 h., Kęty 140 k., Wiśniowa 29 k., Lipnik 53 k., Komorowice 34 k. 70 h., Stryszów 32 k., Jawornik 22 k. 52 h., Sułkowice 58 k. 40 h., Wysoka 5 k. 50 h., Zator 32 k., Maków 42 k. 37 h., Nowa Góra 50 k., Frydrychowice 50 k., Woźniki 23 k., Pobiedz 70 k., Liszki 123 k. 7 h., Czulice 18 k.

Ogłoszenie konkursu. Rada szkolna krajowa ogłasza konkurs na posadę rzeczywistego nauczyciela technologii chemicznej w IX. klasie rangi, w szkole przemysłowej w Krakowie. Podania należy wnosić najpóźniej do dnia 15 marca 1909.

Tanie mięso. Z Magistratu komunikują nam: Z dniem 23 bm. rozpoczyna 22 rzeźników krakowskich sprzedaż mięsa na placach publicznych na stołach miejskich po cenach, po jakich handlarze z Piasków wielkich obecnie mięso sprzedają, a mianowicie: 8-miu na placu Słowiańskim, 8-miu na pl. Jabłonowskich, 5-ciu na pl. Wielopole i 1 na pl. Wolnica.

Stanowiska rzeźników krakowskich oznaczone będą na każdym placu tablicą z napisem „sprzedaż mięsa krakowskiego". Każdy z rzeźników obowiązany jest uwidocznić na swem stanowisku ceny sprzedawanego mięsa.

Wieczorek Styczniowy odbędzie się w „Polonii" (Szewska 23) w sobotę dnia 23 b. m. o godzinie 6 wieczorem. Wstęp dla członków i wsprowadzonych gości po 10 hal. na bibliotekę „Polonii".

Mianowanie. Przy wymienieniu wczoraj nominacyi p. Henryka Pachońskiego nauczycielem przy c. k. Seminaryum żeńskiem w Krakowie, opuściliśmy imię. Zaznaczamy tu jeszcze, iż nominacyę p. prof. Henryka Pachońskiego, znanego już w kołach nauczycielskich, jako sumiennego i zdolnego profesora i pedagoga witamy z tem większem zadowoleniem, iż położył on także już zasługi na polu pracy chrześcijańsko-społecznej, której poświęcał się zawsze, jak tylko zasiadł jako słuchacz filozofii na ławie uniwersyteckiej.

Wiec ogólno-medyczny w sprawie potrzeb klinik wszechnicy Jagiellońskiej, odbędzie się we wtorek, dnia 26 b. m. o godzinie 6 wieczorem.

Stow. oficyantek i pomocnic kancel. w Krakowie odbędzie w piątek dnia 29 b. m. Walne Zgromadzenie o g. 6 popoł. przy ul. Krowoderskiej l. 5.

Z teatru miejskiego. Czwartkowe ośmnaste przedstawienie „Nocy listopadowej" grane było przy wypełnionej sali widzów. — Kasa zamawiań teatru miejskiego zawiadamia, że nie tylko na sobotnie przedstawienie „Lilli Wenedy", ale i na niedzielny wieczór sztuki tej — bilety są już na wyczerpaniu. Trzecie przedstawienie wspaniałej tragedyi Słowackiego — we wtorek przyszłego tygodnia.

Z teatru ludowego. Na niedzielę wieczór przygotowuje dyrekcya teatru lud. operetkę w 4 obrazach p. t. „Trzy fotografie krakowskiej piękności" C. Danielewskiego. W głównych rolach wystąpią pp.: Danielewski, Turski, Sarnowski, Poleński, Zielińska, Grabowska i i. Niedzielne zaś popołudniowe przedstawienie wypełni 4 aktowy wodewil C. Danielewskiego p. t. „Gołe Panny".

II wielka maskarada, jak nam komunikują, która odbędzie się w sobotę dnia 23 bm. budzi nadzwyczaj wielkie zainteresowanie. Komitet poczynił wszelkie zabiegi, aby cała zabawa wypadła jak najlepiej. Bufet oraz kuchnię objęła znana krakowska firma Baru amerykańskiego. Zabawę urozmaicą liczne niespodzianki, a najpiękniejsza maska otrzyma — złoty zegarek.

Towarzystwo Oświaty ludowej przypomina swym krakowskim członkom, że jutro w sobotę odbędzie się konstytuujące zebranie grupy krakowskiej T. O. L. Członkowie krakowscy winni się stawić na niem jak najliczniej. Początek o godzinie 5 popołudniu w lokalu ul. Kanonicza l. 19, I. p.

Z Podgórza. Inauguracyjne posiedzenie nowej Rady miasta Podgórza odbyło się wczoraj wieczorem. Zjawili się z wyjątkiem czterech — wszyscy radni; z ramienia rządu zjawił się komisarz starostwa Dr Chrząszczewski.

Posiedzenie zagaił burmistrz p. Maryewski, który zareklamowawszy wymownie dotychczasową gospodarkę gminną, uznał następnie za stosowne wdać się w polemikę z naszym dziennikiem. Ponieważ na miejscu nie było nikogo, ktoby p. burmistrzowi odpowiedział, — zastrzegamy sobie odpowiedź na później; p. burmistrz z pewnością nic na tem nie straci.

Z kolei zabrał głos radny Dr Bobrowski, przedstawiając się Radzie, jako „obrońca ludu, klasy robotniczej" — i wyraził nadzieję, że Rada ta wkrótce liczyć będzie więcej takich, jak on „ojców miasta", wybranych przez „lud" na podstawie powszechnego prawa głosowania.

Nastąpiło złożenie ślubowania na ręce burmistrza przez 18 nowoobranych radnych, poczem przystąpiono do wyboru assesorów i poszczególnych komisyi. Assesorem pierwszym, płatnym, wybrano w głosowaniu imiennem jednemyślnie powtórnie r. Karola Łuczkę; podobnie powtórnie wybrano czterema dalszymi assesorami r. r.: Karola Brayera, Dyonizego Matulę, Dra Samuela Ahronsohna i Bernarda Libana.

Nastąpić miał wybór komisyi-matki, przedtem jednakże kilku wodzów, rządzącej kliki w Radzie, rozdało kartki, proponujące członków do wszystkich komisyi. Rzecz prosta, że pominięto niewygodnych sobie rajców, — tak np. radnych Przybylskiego, Gadomskiego i Szklarskiego odsunięto od wszystkich komisyi, przydzielając ich natomiast tylko do — komisyi ubogich (!). Postępowanie to kliki magistrackiej, niezgodne z programem jej przywódcy, burmistrza, który przecież nie chce walki politycznej — napiętnował w słowach dosadnych r. Gadomski.

Postawił też on wniosek, by wybrano go do komisyi wapiennika, gdzie pracować będzie bezinteresownie. Wniosek ten atoli upadł, gdyż Rada orzekła, że w komisyi tej zasiadać mają tylko członkowie, pobierający remuneracyę roczną w kwocie 600 koron. Natomiast uwzględniając zarzuty r. Gadomskiego, zaproponowała Rada wybór tegoż do komisyi plantacyjnej, zaś radcę Przybylskiego do komisyi wodociągowej. Obaj radni zrzekli się atoli tych godności.

Ostatecznie członków komisyi poszczególnych wybrano według propozycyi kliki — poczem burmistrz posiedzenie zamknął.

Dwa pożary. Nocy dzisiejszej zaalarmowano straż pożarną dwukrotnie. — W pierwszym wypadku powstał pożar w podworcu Krzysztoforów w Rynku głównym. Zapaliły się tu papiery i słoma od rozpalonego popiołu, ogień ten jednak stłumił stróż kamieniczny przed przybyciem straży.

W chwilę później w domu pod l. 47 przy ul. Krakowskiej, zapaliła się w wędzarni futryna okna, zagrażając pożarem mieszkaniom sąsiednim. Tu stłumiła ogień straż pożarna.

Z kroniki policyjnej Ze Szczurowic koło Brodów doniesiono, że listonosz tamtejszy Michał Markiewicz, sprzeniewierzywszy 400 koron zbiegł w stronę Krakowa.

Na dworcu kolejowym ujęto wyrobnika Jana Bujasa, skradł on bowiem worek z tytoniem wartości 170 koron.

Wczoraj wieczorem aresztowano za kradzieże w poczekalniach kolejowych 12-letniego Tad. Lacha, 14-letniego Franc Sikorę, 15-letniego Hermana Lewkowicza vel Łopatę i 13-letniego Antoniego Wartalskiego.

Wreszcie na żądanie p. B. Dalskiego z Podgórza, aresztowano 16-letniego introligatora Józefa Kumelskiego za kradzież 160 pudełek z pastą do obuwia.

Z Kraju.

Szynkarze u namiestnika. Onegdaj pod przewodnictwem p. Janowicza odbyło się zgromadzenie korporacyi szynkarskiej lwowskiej i centralnego Związku szynkarzy w Galicyi, przy udziale delegatów Związku z całego kraju. Na zgromadzeniu uchwalono wysłać deputacyę do namiestnika. Wobec tego obrady przerwano i masowa deputacya, złożona z 80 członków, pod przewodnictwem Janowicza udała się do namiestnika i wręczyła mu memoryał, domagający się, aby po roku 1910 nie tworzono nowych szynków w Galicyi, aby przy wydawaniu koncesyi uwzględniano w pierwszym rzędzie tych, którzy do roku 1908 pracowali samoistnie w zawodzie szynkarskim, i aby w sprawie ułożenia ustawy o zamykaniu szynków zwołano ankietę i powołano do niej ekspertów (?) z centralnego Związku szynkarskiego.

Ankieta powyższa ma dotyczyć znanej sprawy zamykania szynków w niedziele i święta. Postulat szynkarzy, aby w tej kwestyi kierować się ekspertyzą szynkarzy — jest co najmniej... naiwny.

Z namiestnictwa udała się deputacya z powrotem na zgromadzenie, na którem uchwalono wysłać jeszcze deputacyę do Wiednia, a mianowicie do ministra spraw wewnętrznych, ministra Abrahamowicza i do prezesa Koła polskiego. O intencyach tych postulatów szynkarzy oraz ich „kołatań u góry" najlepiej świadczy skład owej deputacyi. Wybrano bowiem do niej 3 Żydów i 3 chrześcijan, a nadto „dobrowolnie" zgłosiło się do niej aż 4 Żydów, tak, że na 10 deputatów będzie siedmiu Żydków prosić i błagać (nie szczędząc zapewne tu i ówdzie grosza), aby rząd pozwolił im nadal ciemną Galicyę rozpajać i obdzierać.

Nowy Sącz. (Kor. wł.) Nagły zgon. Dnia 20 bm. o godz. 5 rano zmarł nagle w swym dworze w Zbyszycach Władysław Głębocki, marszałek pow. w Nowym Sączu. Śmierć nastąpiła wskutek udaru serca i słabości nerkowej. — Śp. Władysław Głębocki przez kilkanaście lat aż do chwili śmierci pełnił ku największemu zadowoleniu nie tylko inteligencyi, ale także ludu wiejskiego, godność marszałka powiatowego. Był także posłem do Sejmu kraj. Zmarły był tabularnym właścicielem dóbr: Zbyszyce, Biała woda, Znamirowice, Lipie, Górowa z przyległościami wartości przeszło 1,200.000 kor. — W chwili zgonu liczył lat 52. Pozostawił tylko żonę. W testamencie miał mianować uniwersalnym dziedzicem całego majątku krewnego swego Lanckorońskiego.

Nowe towarzystwo. Koło Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych w Nowym Sączu zwołało 18 bm. w sali Rady miejskiej wiec rodzicielski w celu założenia Towarzystwa opieki nad zwierzętami szkół średnich w Nowym Sączu. Na wiec przybyło też wiele poważniejszych osobistości z miasta. Założenie towarzystwa i statut jego uchwalono.

Przedstawienie amatorskie. W niedzielę 17 bm. urządziło w sali „Sokoła" miejscowe Koło Tow. Szk. Lud. przedstawienie amatorskie na cele Towarzystwa, odegrawszy krotochwilę „20 dni kozy". Sala była zapełniona publicznością, która nie szczędziła oklasków wykonawcom.

Z karnawału. Dnia 1 lutego b. r. odbędzie się tu w salach Kasyna urzędniczego wspaniały bal prawników. Bliższe szczegóły na razie nie podane.

Z zaboru pruskiego.

Sprawy polskie w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim. W obu ciałach parlamentarnych w Berlinie rozpoczęła się już nowa „droga krzyżowa polska" — jak obronę praw polskiego ludu w Prusach nazwał czasu swego śp. X. arcybiskup Stablewski. W parlamencie wykazywał poseł Dziembowski niezgodność postępowania władz pruskich z pewnemi ustawami Rzeszy niemieckiej, zawierającemi np. ochronę polskiej pisowni nazwisk polskich, w sejmie pruskim poseł Mizerski wytoczył cały szereg skarg na rozmaite gwałty i szykany, jakich dopuszczają się władze pruskie względem polskiej ludności. Wczoraj zaś obradował parlament nad interpelacyą polską w sprawie nielegalnego stosowania ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach względem Polaków. Interpelacyę uzasadniał p. Brejski. (O dyskusyi tej podamy bliższe szczegóły, gdy się skończy).

Ze świata.

Przywaleni lawiną. Przy Waidring w Tyrolu pojawiły się olbrzymie lawiny śnieżne i zasypały kilka wsi góralskich. Dotąd skonstatowano śmierć pięciu wieśniaków.

Alfred hr. Hompesch, poseł do parlamentu niemieckiego, zmarł wczoraj w Berlinie w 83 roku życia. Zmarły poseł był najstarszym członkiem parlamentu, jedynym żyjącym z tych, którzy jeszcze brali udział w otwarciu parlamentu północno-niemieckiego w dniu 24 lutego 1867 roku. Wprawdzie również Bebel należał do członków konstytuującego ówczesnego parlamentu, atoli w uroczystości otwarcia jego nie brał udziału. Hr. Hompesch piastował więc mandat parlamentarny przez 41 lat. Od kilkunastu lat był Hompesch przewodniczącym stronnictwa centrum w parlamencie i posiadał w tem stronnictwie znaczny wpływ i autorytet. W ostatnich czasach przemawiał rzadko w plenum parlamentu, starość bowiem i choroba uniemożliwiły mu żywą pracę poselską. Hr. Hompesch był znanym z przekonań katolickich i rzadkiej prawości, tudzież z wysokiego talentu politycznego.

Ukarana — frymarka całusem. Na jednej z kolei szwajcarskich jechali w jednym przedziale: młody elegancki mężczyzna i starszy ojciec z młodziutką córką. W rozmowie wydobył młody nieznajomy kilkadziesiąt banknotów tysiącfrankowych i bawił się z nimi flegmatycznie. Panienka osłupiała na widok takiej ilości pieniędzy. Wówczas elegant zaproponował, że odda jej jeden banknot za... pocałunek. Panienka zarumieniła się po uszy, spojrzała jednak na ojca pytająco. Dobry ojciec zgodził się na propozycyę. Wówczas córka pocałowała donżuana zupełnie przyzwoicie, poczem 1000-frankówkę oddała ojcu. Młody elegant zniknął natychmiast. Tysiąc-frankówka okazała się tylko zwykłą... reklamą pewnej fabryki jedwabiu. Panna w płacz, a ojciec omal nie zachorował z oburzenia.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Lilla Weneda".
Niedziela o g. 3 „Betleem polskie" (popul.) — o g. 7 „Lilla Weneda".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota. Druga Wielka Maskarada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej o g. 6)
W sobotę 23 b. m. Dr Władysław Horodyski: O Janie Śniadeckim (2-gi wykład).

Kalendarzyk karnawałowy.

SOBOTA dnia 23 stycznia. Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej. — Zabawa taneczna w „Ognisku" nauczycielskiem. — Bal kolejarzy w sali Strzeleckiej. — Reduta w teatrze ludowym. — Zabawa Kółka historyków U. U. J. w Klubie pocztowym.
NIEDZIELA dnia 24 stycznia. Zabawa dla dzieci w Klubie pocztowym.
SOBOTA dnia 30 stycznia. Zabawa taneczna w Klubie prawników i Kole art.-Literackiem. — Bal kostyumowy kupiecki w sali Strzeleckiej. — Reduta w teatrze ludowym.
PONIEDZIAŁEK dnia 1 lutego. Bal kostyumowo-maskowy w Resursie urzędniczej. — Bal podgórskiego Tow. ochrony biednych dzieci i Bursy gimnazyalnej w sali Magistratu w Podgórzu. — Bal Certyfikatystów w sali „Sokoła".
WTOREK dnia 2 lutego. Bal mieszczański w Starym teatrze. — Bal kostyumowy dla dzieci w Resursie urzędniczej.
SOBOTA dnia 6 lutego. Bal kostyumowo-maskowy w Klubie pocztowym. — Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej. — Zabawa z kotylionem „Gwiazdy" w sali Strzeleckiej. — Reduta w teatrze ludowym.
ŚRODA dnia 10 lutego. Bal Stow. Bratniej pomocy kelnerów w Starym teatrze.

Władysław Nehring.

Śmierć Władysława Nehringa jest dotkliwą stratą dla polskiego piśmiennictwa. Był to jeden z najgruntowniejszych u nas znawców historyi polskiej literatury, badacz sumienny naszej przeszłości, doświadczony i zamiłowany pedagog. Stojąc na niezmiernie trudnym posterunku, jako profesor języków słowiańskich na uniwersytecie wrocławskim, pozostał zawsze wiernym synem Ojczyzny, i stałością swoich zasad narodowych umiał nakazać szacunek swoim na pół hakatystycznym kolegom.

Urodzony w 1830 roku w Klecku w Wielkopolsce, kształcił się w Poznaniu, był potem nauczycielem gimnazyalnym w Trzemesznie, a w roku 1868 został powołany na katedrę uniwersytecką do Wrocławia. Pisał dużo po polsku, niemiecku i po łacinie. Długi szereg jego monografii i studyów krytycznych, zapewnią mu trwałe miejsce na kartach rodzinnej literatury, niemniejsze położył zasługi jako profesor, szerząc wśród Niemców znajomość polskiej kultury, i ochraniając polską młodzież przed wynarodowieniem.

Cześć jego pamięci.

Z Rady państwa.

Posiedzenie w dniu 22 stycznia.

Wiedeń. W Izbie posłów odczytano pismo sądu pow. w Przemyślu, domagające się wydania posła Czajkowskiego z powodu przestępstwa przeciw bezpieczeństwu czci.

P. Lecher interpeluje prezydenta ministrów w sprawie objęcia gwarancyi dla bośniackich obligacyj wykupna gruntów.

P. Czelakowsky interpeluje kierownika ministerstwa oświaty w sprawie ustawy, uchwalonej przez Sejm dolnoaustryacki o niemieckim języku wykładowym w publicznych szkołach ludowych i wydziałowych.

W dalszym ciągu odbywa się dyskusya nad wnioskami nagłymi. W dyskusyi nad wnioskiem nagł. p. Kaliny przemawia generalny mowca Spaczek, poczem po faktycznych sprostowaniach Malika i Sternberga — wygłasza wywód końcowy wnioskodawca p. Kalina.

Wiedeń. Izba przyjęła wniosek nagły Kaliny w sprawie zaopatrzenia wdów i sierót po żołnierzach, którzy zginęli na wojnie. Uchwalono wezwać rząd, aby w ciągu dwóch miesięcy przedłożył odpowiedni projekt.

Następnie przystąpiono do wniosku nagłego Mühlwerta w sprawie zajść na uniwersytecie wiedeńskim.

Po przemówieniu posłów Mühlwerta i Bugato zamknięto dyskusyę i wybrano mowców jeneralnych pro Jaegera, contra Remera. Posiedzenie trwa dalej.

Z komisyi parlamentu.

Wiedeń. Komisya dla ubezpieczenia socyalnego wybrała przewodniczącym p. Buzka.

Wiedeń. Komisya dla przedłożenia o aneksyi Bośni wybrała przewodniczącym p. Pacaka, zastępcami pp. Ebenchocha i hr. Kolowrata. Jednym z sekretarzy został p. Okuniewski. Wybór referentów odroczono. Na następne posiedzenie (we wtorek) zaproszeni będą minister spraw zagranicznych Aehrenthal, wspólny minister skarbu Burian, prezydent ministrów Bienerth i referenci ministeryalni.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi regulaminowej Izby posłów toczyła się dyskusya nad wnioskami p. Steinwendera w sprawie reformy regulaminu. Hr. Dzieduszycki motywował potrzebę reformy koniecznością stworzenia parlamentarnej większości, którąby zapewniła państwu normalny rozwój gospodarczy. Należy bowiem utworzyć koalicyę, którąby z wszystkich austryackich mniejszości wydobyła na jaw prawdziwy rząd parlamentarny. Jeżeli taka reforma nie przyjdzie do skutku, to rządy przez jawną lub skrytą obstrukcyę zmuszone będą czynić rozmaitym mniejszościom często tajne ustępstwa, które następnie „via facti" prowadzą do wolności, nie wiele się różniącej od słowa anarchii. Wszystkie stronnictwa zmuszone będą zrobić użytek z obstrukcyi. Żadna partya nie przyzna się do odpowiedzialności za dobro państwa.

Po przemowie pos. Ivcevicza, postawił pos. Pernerstorfer wniosek, wzywający referentów, aby wnioski już postawione przez członków komisyi, lub te, które do dnia 5 lutego będą jeszcze postawione, rozpatrzył i z chwilą rozpoczęcia dyskusyi szczegółowej zdał o nich komisyi sprawę.

Na tem na wniosek pos. Bielohlavka dyskusyę generalną zamknięto i posiedzenie o godz. 9 wieczorem przerwano.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 22 stycznia).

Bar. Bienerth i parlament.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wieczorny „Fremdenblatt" w komunikacie półurzędowym polemizuje bardzo ostro ze wszystkiemi doniesieniami porannych dzienników o przesileniu w parlamencie i rządzie. Między innemi zaprzecza, jakoby Koło polskie odmówiło udziału w ankiecie czesko-niemieckiej. Koło nie mogło odmówić, bo nie otrzymało zaproszenia.

„Fremdenblatt" daje do zrozumienia, **że gabinetowi bar. Bienertha wszystko jedno, czy stronnictwa zgodzą się na wspieranie rządu, czy nie, bo bar. Bienerth ma wytknięty cel i zdecydowany jest kroczyć swoją drogą.**

Możliwość rozwiązania Izby.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzienniki wiedeńskie notują pogłoskę, obiegającą w parlamencie o **możliwości rozwiązania Izby posłów,** gdyby nadal okazała się niezdolną do prawodawczej pracy.

Nie ma przesilenia na Węgrzech.

Wiedeń. (Tel. wł.) O wpół do 12 przyjął cesarz na przeszło godzinnej audyencyi węg. ministra oświaty Apponyego. Po posłuchaniu oświadczył Apponyi wobec dziennikarzy, że celem audyencyi było poinformowanie cesarza o stanowisku i poglądach stronnictwa niezawisłości. Cesarz powołał na sprawozdawcę Kossutha, atoli ten z powodu choroby nie mógł przybyć. Apponyi stwierdził, że przesilenia niema obecnie w koalicyi węgierskiej.

Z Budapesztu donoszą, że minister Andrassy skonstatował również w stronnictwie konstytucyjnem, że niema przesilenia w rządzie węgierskim.

Ministrowie u cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Posłuchania ministrów Schönaicha i Aehrenthala u cesarza dotyczyły **sytuacyi politycznej na południowo-wschodnich granicach monarchii.** Minister wojny przedstawił obszerny referat o wszystkich zarządzeniach wojskowych.

Deruta na giełdzie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na giełdzie panowała dzisiaj niepomyślna dla obrotów sytuacya z powodu złych stosunków w Austryi i Węgrzech.

Reformy w Bośni.

Sarajewo. Cesarz sankcyonował ustawę w sprawie utworzenia Izby handlowo-przemysłowej dla Bośni i Hercegowiny.

Wiedeń. „Fremdenblatt" donosi, że cesarz nadał jen. Pittreichowi tytuł barona.

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 22 stycznia.)

Mylne pogłoski.

Londyn. (Tel. wł.) „Times" donosi, że poprzednie relacye o treści protokółu ugody austro-tureckiej nie są dokładne. W protokóle nie ma mowy o zrzeczeniu się przez Austro-Węgry protektoratu nad katolikami w Albanii. Również nieprawdą jest, jakoby protokół nie miał być przez parlament turecki zatwierdzonym.

Dobra rada.

Paryż. (Tel. wł.) Francuskie dzienniki radzą Serbii, by śladem Turcyi zawarła **układ z Austro-Węgrami.** Dotychczasowa polityka Serbii była bezowocną.

Antiaustryackie rozruchy w Tripolisie.

Berlin. (Tel. wł.) „Localanz." pisze: **Rozruchy antyaustryackie w Tripolisie wybuchły** z powodu protestu dwóch urzędników konsulatu austr. przeciw bojkotowi antyaustryackiemu. Gdy urzędnicy wracali od gubernatora, tłum demonstrantów otoczył ich i obsypał obelgami. Syn konsula towarzyszący urzędnikom, laską uderzył jednego demonstranta. Wówczas tłum obił urzędników i pociągnął do gmachu konsulatu. W porę jednak nadesłał gubernator pomoc wojskową.

Bojkot na bojkot.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg." donosi z Sofii, że Bułgarzy postanowili w odpowiedzi na bojkot antybułgarski w Turcyi **nie wysyłać wcale środków żywności do Konstantynopola.** Konstantynopol jest źle zaprowiantowany, dowóz z Małej Azyi jest niewystarczający. Gdyby Bułgarzy wykonali swój zamiar, cena prowiantów w Konstantynopolu poszłaby szybko w górę.

Bandy w Macedonii.

Konstantynopol. (Tel wł.). „Jenni Gazetta" donosi, że w Macedonii rozpoczynają bandy swą działalność. Gubernator Monastyru rozdał ludności muzułmańskiej broń.

Zmartwiony sułtan.

Konstantynopol. (Tel. wł.). W sprawie choroby sułtana twierdzą w kołach dworskich, że sułtan nietyle jest chorym ile zmartwionym śmiercią ulubionej żony. Na jej pogrzebie pojawili się także książęta krwi i następca tronu.

Gwardya miejska w Konstantynopolu.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Dotąd mieszkańcy Konstantynopola wolni byli od służby wojskowej. Obecnie utworzoną zostanie gwardya miejska w Konstantynopolu, w której służyć będą wszyscy mężczyźni od 23 do 38 roku życia. Gwardya dzielić się będzie na 6 batalionów po 800 ludzi.

Podejrzane studya.

Medyolan. (Tel. wł.) Oficerowie włoscy wyjechali na półwysep bałkański dla studyów terenu pod kolej z Vallony do Monasteru.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 22 stycznia.)

Pożyczka rosyjska.

Paryż. W Izbie deputowanych w dyskusyi nad reformą podatkową, pos. Rouanet (soc. dem.) wniósł rezolucyę, wzywającą rząd, aby emisya papierów wartościowych obcych mocarstw we Francyi nie była zezwalaną bez zawiadomienia parlamentu co do przedsięwzięcia środków ostrożności na zabezpieczenie interesów narodowych. P. Rouanet miał na myśli rosyjską pożyczkę. P. Rouanet protestował przeciw pożyczce, która ma służyć na utrzymanie czarnych sotni i przeciw popieraniu przez Francyę trwania agonii caratu.

Minister spraw zagr. Pichon oświadczył, że dopuści tylko pożyczkę z gwarancyą konstytucyjną, rząd ros. zaś obecnie prosi o nią w porozumieniu z konstytucyjną Dumą. Nigdy sojusz z Rosyą nie był ściślejszy i lojalniejszy, jak teraz. Pożyczka zostanie zużytą odpowiednio do narodowych interesów obu sprzymierzonych krajów.

Izba odrzuciła rezolucyę Rouaneta 430 głosami przeciw 104.

Urzędowe zaprzeczenie.

Petersburg. (Tel. ag. pet.). Dzienniki zagraniczne a następnie i rosyjskie podają wiadomość, jakoby w latach 1902 1905 agenci policyi rosyjskiej brali udział w organizowaniu zamachów rosyjskich i w zamordowaniu w. ks. Sergiusza, Plehwego i t. d. Wiadomość ta wyssaną jest z palca.

Proces jen. Aleksiejewa.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) W procesie przeciw współpracownikowi „N. Wremia" oskarżony o przekupstwo gen. Aleksiejew oświadczył, że od firmy Choczkow otrzymał pieniądze za oddanie jej swego wynalazku techniczno-wojennego. Jak dzienniki donoszą, przewodniczący zapytał generała, czy on, jako oficer rosyjski mógł odstępować wynalazek firmie zagranicznej, skoro ona mogła go oddać państwu, które użyłoby go przeciw Rosyi. Oskarżony odpowiedział, że firma owa mogła wynalazek sprzedawać jedynie Rosyi.

Stan wyjątkowy.

Petersburg. Stan wyjątkowy w Petersburgu i gubernii petersburskiej przedłużono do 21 czerwca br.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. Wczoraj zachorowało na cholerę 34 osób; chorych jest 314

Rosya a Persya.

Berlin (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą do pism tutejszych, że w kołach rządowych panuje **niepewność** co do polityki rosyjskiej w Persyi. Poseł rosyjski Hartwig w Teheranie zaleca postępowanie Rosyi w Persyi niezależnie od Anglii, podczas gdy Izwolski pragnie współdziałania z Anglią.

Wilhelm II na odczycie Dernburga.

Berlin. (Tel. wł.) Po raz pierwszy od lat 16 był dziś cesarz Wilhelm w sali parlamentu niemieckiego. Odbył się tam odczyt sekretarza stanu Dra Dernburga o koloniach niemieckich w południowo-zachodniej Afryce. Dernburg wywodził, że kolonie niemieckie w Afryce **mają wielką przyszłość przed sobą.** Cesarz i cesarzowa oklaskiwali odczyt ostentacyjnie.

Fałszywe wieści o Portugalii.

Lizbona. (Ag. Havasa). Z powodu przesłanego telegrafem bez drutu, przybywającego z Ameryki południowej parowca, fałszywego doniesienia o położeniu w Portugalii, podróżni **nie chcieli wylądować w Lizbonie.** Dzienniki ostro występują przeciw rządowi za to, że nie ściga osób, rorszerzających fałszywe informacye, co Portugalii przynieść może szkodę.

Trzęsienie ziemi w Maroku.

Paryż. Dzienniki donoszą z Tetuan do Maroku, że w oddaleniu 50 kilometrów od Tetuan na południe skutkiem trzęsienia ziemi czy też skutkiem usunięcia się góry **zniszczonych zostało kilka wsi. Kilkaset osób zginęło lub odniosło rany.**

Naczelny redaktor: **J. K. Maćkowski.**
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Maryan Dąbrowski.**

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Do dzisiejszego nakładu na prowincyę, dołączamy **Cennik nasion warzywnych i kwiatowych, Związku hodowców nasion w Krakowie** ul. Karmelicka l. 6, na który zwracamy uwagę Szan. naszych Czytelników.

Nakładem Spółki wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.